

Rząd PRL

wyraża kategorię protestu
przeciw nasyłaniu na terytorium Polski
amerykańskich balonów
Nota rządu PRL do USA

WARSZAWA (PAP). W dniu 11 lutego br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyłało ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę w sprawie wysyłania amerykańskich balonów nad terytorium Polski.

Jednocześnie stały przedstawiciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku otrzymał polecenie złożenia tekstu tej noty sekretarzowi generalnemu ONZ w celu podania jej do wiadomości wszystkim państwom członkowskim Organizacji Narodów Zjednoczonych.

A oto treść noty rządu polskiego:

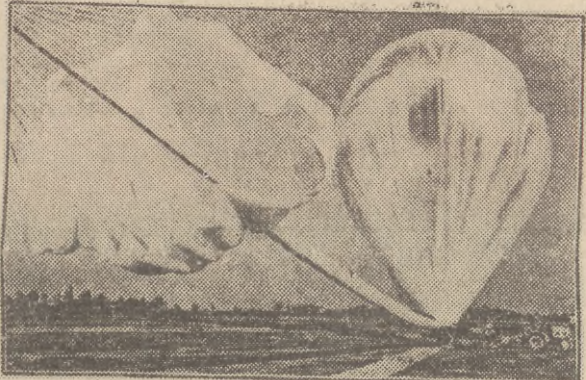
Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej już niejednokrotnie zwracał uwagę na fakt, że nad obszarem Polski pojawiały się balony amerykańskiego pochodzenia, przewożące oszczerstwa literackie. Ostatnio pojawiły się również olbrzymie rozmiały balony, zaopatrzone w aparaty fotograficzne i telekomunikacyjne, służące wyraźnie do celów wywiadowczych. Z uwagi na to, że w ostatnich tygodniach liczba nasyłanych do Polski balonów uległa zwiększeniu, że

Dulles niezadowolony z gadulstwa przedstawicieli lotnictwa USA

NOWY JORK (PAP). Korespondent „New York Times” Le-
viero donosi z Waszyngtonu, że „sprawa balonów” spowodowała pogorszenie stosunków między Departamentem Stanu a Ministerstwem Lotnictwa. Jak informuje korespondent, minister lotnictwa Quares, ulegając presji Dullesa, zakazał przedstawicielom lotnictwa wojskowego prowadzenia jakichkolwiek rozmów na temat balonów.

Wydano tajne instrukcje, w myśl których korespondenci nie będą mogli w przyszłości uzyskać żadnych nowych informacji na temat balonów.

Leviero pisze dalej, że pewnego dnia Dulles na przyjęciu w prasie oświadczył, że „wobec amerykańskich sił lotniczych, że „przeciągu mniej niż jednego miesiąca wypuszczono 500 balonów”, w tym również z szeregu punktów w Europie, „odbył — jak informacja pewnego źródła — ostra rozmowa telefoniczna z ministrem Quaresem”.



Wypuszczanie amerykańskich balonów szpiegowskich i propagandowych z amerykańskiego lotniska Giebelstadt koło Würzburga (NRF).
(Zdjęcie to zamieściło zachodnie - niemieckie pismo „Feld und Wald“).

Zjazd przodujących sił ludzkości

DZIŚ delegaci KPZR, najlepsi i najodważniejsi jej bojownicy, wybrani spośród 8 milionów leżących, przodującej siły ludzkości, rozpoczynają w Moskwie obrady XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Każdy zjazd KPZR stanowił doniosłe historyczne wydarzenie. Uczyli, jak walczyć o wyzwolenie z jarzma ucisku i jak zwycięsko budować ustrój wolności. Wytyczał nowe drogi rozwoju Kraju Rad. Dodawał sił i otuchy masom pracującym całego świata, ukazując im wielkie perspektywy, wielkie osiągnięcia, jakie mogą mieć narody, gdy lud weźmie władzę w swoje ręce. Każdy zjazd KPZR, tworząc rozciągając marksizm - leninizm, wzbogacając teorię nowymi wnioskami, wynikającymi z uogólnienia praktyki budownictwa socjalistycznego, daleko naprzód oświecał drogi rozwoju radzieckiego społeczeństwa, stawał się drogowskazem dla całej postępowej ludzkości.

Dwudziesty zjazd będzie miał pod tym względem znaczenie szczególne. Dokona on bilansu osiągnięć ogromnej, twórczej pracy, jaką przeprowadził naród radziecki pod kierownictwem partii od czasu poprzedniego, XIX Zjazdu. Obecny Zjazd uchwalą dyrektywy szóstego planu pięcioletniego, wskazuje nowe, wspaniałe perspektywy rozwoju kraju. W decyzjach Zjazdu znajdą swe teoretyczne uogólnienie wielkie polityczne i organizacyjne doświadczenia zdobyte przez partię.

Trzy lata, które minęły od XIX Zjazdu — to okres stosunkowo niedługi. Lecz lata te były wypełnione niezwykle ważnymi zdarzeniami w życiu partii, Kraju Rad, całego świata.

W okresie tym KPZR jeszcze bardziej okrzepła pod względem ideologicznym i organizacyjnym. Jeszcze bardziej zacieśniała się więź partii z masami, jeszcze bardziej wzrosła rola partii jako czołowej i kierowniczej siły społeczeństwa radzieckiego, inspiratorki i organizatorki zwycięstw narodu radzieckiego. Pod kierownictwem partii radzieckie społeczeństwo odniosło nowe wielkie sukcesy w rozwoju gospodarczym kraju, w umocnieniu jego zdolności obronnej, w podniesieniu stopy życiowej mas pracujących.

Obławnie sukcesy osiągnął Związek Radziecki w tym okresie w dziedzinie polityki międzynarodowej. Jakże ogromnie,

dzięki dalekowszerecznej polityce partii, wzrósł prestiż Kraju Rad w oczach światowej opinii publicznej. KPZR zdobyła powszechną miłość i uznanie wśród mas pracujących świata, wśród wszystkich ludzi dobrej woli, dzięki swej konsekwentnej i nieugiętej walce o pokój i przyjaźń między narodami, o rozwój współpracy ze wszystkimi krajami, o prawdziwie pokojowe współistnienie, w walce przeciw obłąkańczym pieśmcom zimnej wojny i ich tańcom na skraju przepaści.

„Masz pracujące całego świata słuchają uderzeń młota budowniczych nowego życia w Związku Radzieckim” — pisał Maksym Gorki. I dlatego dziś cały świat skierowane są na Moskwę — na obrady XX Zjazdu. Na wspaniałe perspektywy dalszego pożądanego rozwoju gospodarki i kultury Kraju Rad — na liczny nowy plan, budzące podziw swą gigantyczną skalą, śmiałością i ambitnymi celami, do których zmierzają. Są one dla społeczeństw krajów demokracji ludowej niewyzerpanym źródłem natchnienia i codziennie walce o zbudowanie socjalizmu. Budzą one we wszystkich ludziach pracy w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych szczerzy podziw, porównują do walki o poprawę swego bytu.

Wspaniałe te perspektywy nierozerwalnie związane są ze sprawą utrwalenia pokoju. I dlatego świat z ufnością przysłuchuje się dziś obradom XX Zjazdu KPZR. Bo delegaci mówią będą o pokoju, o możliwościach zniwelowania napięcia międzynarodowego, wskazując będą drogi dalszej pomyślniejszej realizacji leninowskiej polityki zagranicznej państwa radzieckiego.

Z radością wita naród polski, polska klasa robotnicza XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — naszej sojuszniczki i nauczycielki. Z uwagą śledzić będziemy przebieg obrad, gdyż wiemy, że socjalizm, który stał się już rzeczywistością w ZSRR, stanie się naszym udziałem jutro, gdyż wiemy, iż ta nauka, która plynie z obrad zjazdu pomoże nam w szybszym marszu naprzód, gdyż wiemy, że te wspaniałe perspektywy, jakie dla narodu radzieckiego rysuje partia na najbliższe lata, dzięki naszej własnej „wielkiej ofiernej pracy, dzięki naszej własnej ręką — możemy, staną się z czasem również udziałem narodu polskiego.

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK XII, NR 38 (3624)

WTOREK 14 LUTEGO 1956 R.

Cena 20 gr

Dziś rozpoczyna obrady XX Zjazd KPZR

Przygotowania do Zjazdu przekształciły się w ZSRR w potężny ruch patriotyczny

MOSKWA (PAP). Do Moskwy przybywają delegaci na XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który rozpoczyna się dnia 14 bm. o godzinie 10 czasu moskiewskiego.

Ze wszystkich krańców olbrzymiego kraju zjeżdżają się do stolicy wysłannicy Wielkiej Partii. Zostali oni wybrani na republikańskich zjazdach partii, konferencjach krajowych i obwodowych.

Kraj wita Zjazd w atmosferze ogromnego entuzjazmu. Przygotowania do Zjazdu prowadzone były przez wiele miesięcy. Przekształciły się one w potężny ruch patriotyczny pracowników miast i wsi. Tysiące fabryk i zakładów pracy, kopalń, budowli i przedsiębiorstw donoszą obecnie o sukcesach produkcyjnych, osiągniętych w socjalistycznym współ-

wodnictwie podjętym na czesć XX Zjazdu.

Wykonując swe zobowiązania hutnicy dali już ponad plan tysiące ton żelaza, stali, aluminium, walcówki. Wydobycie dodatkowo ponad plan wiele ton węgla.

Z wielkim entuzjazmem witają Zjazd pracownicy fabryk budowy maszyn.

Tak np. z dumą melduje w przeddzień Zjazdu załoga jednego z największych zakładów samochodowych im. Stalina o wykonaniu swych zobowiązań. Po przedterminowym wykonaniu za daną na rok 1955 pracownicy fabryki dali krajowi 2.745 samochodów ciężarowych, dziesiątki autobusów i samochodów osobowych ponad plan. Przyspłuli do ukończenia poszczególnych typów samochodów, skonstruowali nowy model samochodu osobowego „Zim-111” i autobusu „Zis-129”.

Pracownicy przemysłu radzieckiego rozpoczynają walkę o przedterminowe wykonanie planu rozwoju gospodarki narodowej na 1956 rok. Wśród inicjatorów tego ruchu znajdują się załogi zakładów przemysłowych Moskwy i Leningradu. Ich apel podjęto w całym kraju.

Z radością witają Zjazd wielomilionowe rzesze chłopstwa radzieckiego.

Kolehońcy obwodów woroneckiego wezwali do walki o dalszy rozwój produkcji rolnej i hodowlanej. Postanowili oni podwoić produkcję mięsa nie w okresie pięciu lat, lecz w ciągu jednego roku, zaś mleka w ciągu półtora roku. Inicjatywa ta została gorąco podjęta w wielu rejonach i obwodach Związku Radzieckiego.

Materiały XX Zjazdu KPZR w programie Polskiego Radia

Polskie Radio nadawać będzie materiały z obrad XX Zjazdu KPZR w specjalnych audycjach w programie I.

14.2. w godz.	22,00 — 22,20
15.2. „ „	22,00 — 22,20
16.2. „ „	21,50 — 22,10
17.2. „ „	22,15 — 22,35
18.2. „ „	22,00 — 22,20
19.2. „ „	22,00 — 22,20

Obradom XX Zjazdu poświęcone będą również w tym okresie audycje z życia ZSRR, które nadawane będą: 14.2. pr. I w godz. 17,00 — 17,30; 15.2. w pr. II w godz. 17 — 17,30; 16.2. w pr. I w godz. 17 — 17,30; 17.2. w pr. II w godz. 17 — 17,30; 18.2. w pr. II w godz. 17 — 17,30; 19.2. w pr. II w godz. 15,30 — 16.

Radziecki statek szkolny przybędzie do Gdyni

MOSKWA (PAP). 11 bm. z portu w Odessie odpłynął w daleką rejs radziecki statek szkolny „Ekwator”, który jego pokładzie znajdują się uczniowie szkół morskich z



Na zdjęciu: odjeżdżająca delegacja na Dworcem Głównym w Warszawie.

Oświadczenie dwóch h. dyplomatów angielskich o przyczynach swego wyjazdu do ZSRR

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje:

Dnia 11 bm. G. Burgess i D. Maclean, byli pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Anglii, spotkali się w hotelu „National” z angielskimi korespondentami oraz korespondentami agencji TASS i dziennika „Prawda” i przekazali im oświadczenie, w którym czytamy:

„Guy Burgess i Donald Maclean, byli pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Anglii, pragną złożyć następujące oświadczenie: Przybyliśmy do Związku Radzieckiego, aby wnieść swój wkład do polityki zmierzającej ku osiągnięciu lepszego zrozumienia wzajemnego między Związkiem Radzieckim a Zachodem, przeko-
nawszy się na podstawie oficjalnych informacji, którymi dysponowaliśmy, że wówczas ani polityka angielska, ani tym bardziej polityka amerykańska nie zmierzają poważnie do tego celu. Funkcja, którą spełnialiśmy, dawała nam wszelkie podstawy do tego, by sądzić, iż takie zrozumienie wzajemne jest absolutnie konieczne, jeśli chcemy zachować pokój. Mieliśmy wszelkie podstawy do wniosku, że takie wzajemne zrozumienie było celem polityki radzieckiej. Mieliśmy możliwość poznać plany nielegalne, lecz potężnej grupy ludzi, którzy działali przeciwko osiągnięciu takiego wzajemnego zrozumienia, i dlatego w pełni uzasadnione były nasze obawy w związku z tymi planami”.

W dalszej części oświadczenia, precyzującej motywy decyzji obu b. współpracowników angielskiego MSZ oraz opisu wypadku, które po przedzieliły tę decyzję, czytamy m. in.:

„W czasie pobytu w Cambridge byliśmy obaj komunistami. Przerzuciliśmy naszą działalność polityczną nie dlatego, że nie zgadzaliśmy się w jakimś stopniu z marksistowską analizą sytuacji, która wleżał jeszcze obserwowaliśmy w chwili obecnej, lecz dlatego, iż — jak wiadomo — teraz wyrażnie — błędnie sądziliśmy, że pełniać funkcje państwowe mogliśmy bardziej niż gdzie indziej wlecieli w życie nasze idee.

Fałszywe interpretowanie naszego postępowania — przerwanie działalności politycznej w związku z pełnieniem funkcji

Tallina, Chersonia i Leningradu.
„Ekwator” odwiedził porty Albanii, Anglii, Niemiec, Holandii, Polski, Szwecji.
Statek zawinął do Gdyni w dniu 10 bm. i rozwinął żagle. W dniu 11 bm. przybył do Gdyni. W dniu 12 bm. rozpoczął swój rejs do Odessy.

Delegacja KC PZPR na XX Zjazd KPZR

WARSZAWA (PAP) 12 bm. opuściła Warszawę, udając się w drogę do Moskwy, delegacja KC PZPR na XX Zjazd KPZR.

Na czele delegacji stoi I Sekretarz PZPR — Bolesław Bierut. W skład delegacji wchodzi: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz i Aleksander Zawadzki oraz Sekretarz KC PZPR — Jerzy Morawski.

SKRÓT REFERATU CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO KC PZPR ZENONA NOWAKA PT. „ZADANIA PARTII W DZIEDZINIE ROZWOJU ROLNICTWA W LATACH 1950 — 1960, WYGLOSZONEGO NA V PLENUM KC PZPR, ZAMIESZCZAMY NA STRONIE 2.

Polscy kuracjusze wyjadą do ZSRR

WARSZAWA (PAP) W wyniku rozmów przeprowadzonych między Ministerstwem Zdrowia PRL, a Ministerstwem Zdrowia ZSRR osiągnięto wstępne porozumienie dotyczące wymiany pomiędzy obu krajami kuracjuszy, udających się na leczenie uzdrowiskowe.

Już w czerwcu br. wyjadą na leczenie do Związku Radzieckiego pierwsza grupa kuracjuszy polskich. Przebywać oni będą w najpiękniejszych miejscowościach uzdrowiskowych takich jak Kisłowodsk, Jessentuki, Soecz, Jalta.

W tym samym czasie przybędą do Polski kuracjusze radzieccy, którzy odbędą leczenie w naszych najładniejszych uzdrowiskach — Krynicy, Ciechocinku oraz Polanicy-Zdroju.

O wyjeździe na leczenie uzdrowiskowe do Związku Radzieckiego decydować będą związki zawodowe w porozumieniu z lekarzami-konsultantami.

Przyczyna tragicznego wypadku w Elektrowni Warszawskiej

WARSZAWA (PAP). Jak już donosiliśmy, 7 bm. w Elektrowni Warszawskiej zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas próby uruchamiania nowozamontowanego wymiennika ciepła, rozwarły się dwa zawory łączące go z rurociągiem. Spowodowało to gwałtowne wydobywanie się go rącej pary. Osoby pracujące przy uruchamianiu tego urządzenia doznały poważnych obrażeń.

Wkrótce po wypadku wskutek silnych porażek zmarł inspektor nadzoru inwestycyjnego — inż. Zygmunt Zacharski, 8 bm. zmarł w szpitalu maszynista pomp cieplowych — Józef Kamiński, a 9 bm. — dyżurny człowiek ciepłowniczego — technik Jerzy Niemcewicz.

Powołana przez ministra energetyki 15-osobowa komisja ustaliła przyczyny tragicznego wypadku.

Dochodzenie stwierdziło, że główną przyczyną awarii tkwi w założeniu przez przedsiębiorstwo prowadzące w elektrowni inwestycje — „Energomontaż - Płn.” nieodpowiedniego gatunku i typu zaworów. Zawory te powinny być stalowe o średnicy 300 mm i wytrzymałości 25 atm. Jak stwierdzono, były one z żeliwa o średnicy 200 mm i nie mogły być przeznaczone do rurociągów wysokopiętnych o wysokim ciśnieniu, lecz jedynie do tłoczenia zimnej wody pod niskim ciśnieniem. Spowodowało to, że puszczona pod wysokim ciśnieniem para — rozwarła natychmiast oba zawory.

Komisja Ministerstwa Energetyki przekazała zebrane materiały dowodowe Prokuraturze m. st. Warszawy w celu ustalenia winnych wypadku.

WARSZAWA (PAP). 11 bm. zmarł w szpitalu przy ul. Sołec inż. Bogusław Mirzyski — czwarta z kolei ofiara śmiertelna ofiara tragicznego wypadku w Elektrowni Warszawskiej.

Lekkie ocieplenie

WARSZAWA (PAP). Ubiegłej nocy w całym kraju trwały nadal silne mrozy. Najniższa temperatura — minus 26 stopni — utrzymywała się w Olsztynie i Ostrlewie. „Najcieplej” było w Uście — minus 18 stopni. W Warszawie zanotowano minus 23 stopnie.

JAK PODAJE PIHM — dziś spodziewana jest temperatura minimalna od minus 19 st. na południowym zachodzie, minus 18 st. i minus 15 w dzielnicach centralnych i północnych do minus 14 st. i minus 8 st. na Wybrzeżu, maksymalna — od minus 12 st. do minus 5 st.

ZADANIA PARTII

w dziedzinie rozwoju rolnictwa w latach 1956 — 1960

Skrót referatu członka Biura Politycznego KC PZPR Zenona Nowaka wygłoszonego na V Plenum KC PZPR

TOWARZYSZE!

Opracowanie projektu uchwały w sprawie ustalenia podstawowych założeń planu rozwoju rolnictwa w ciągu najbliższego pięcioletnia — uchwały niezmiennie ważnej, którą mamy podjąć na dzisiejszym plenum, poprzedziła — przeprowadzona w całym kraju — dyskusja nad materiałami IV Plenum, która pozwoliła nam nie tylko polepszyć i skorygować wstępne założenia zawarte w tych materiałach, ale wnieść szereg nowych istotnych momentów w ustaleniu linii polityki partii.

Dyskusja sięgnęła głęboko — wzięły w niej udział wielotysięczne rzesze aktywów

Wyniki dyskusji nad tezami IV Plenum

Dyskusja potwierdziła słuszność zasadniczych wytycznych zawartych w materiałach IV Plenum, a równocześnie otworzyła szerokie pole dla rozwoju inicjatyw i twórczej krytyki ze strony aktywów, wysunęła wiele konkretnych wniosków i postulatów, które wzbogaciły wytyczne KC.

Podstawowe wnioski z tej dyskusji zawarte zostały w przedłożonym obecnie projekcie uchwały opracowanym przez Komisję KC przy szerokim współudziale aktywów centralnego.

W projekcie uchwały zawarta jest zwięzła próba oceny najważniejszych przemian dokonanych w stosunkach społeczno-ekonomicznych wsi w okresie planu 6-letniego. Operaliśmy się na tej ocenie ustalając wytyczne programu rozwoju rolnictwa na lata 1956—1960.

W swym zagajeniu ograniczę się do omówienia kilku jedynie zagadnień, przede wszystkim tych, które wywołały najbardziej ożywioną wymianę zdań.

Pierwsze zagadnienie — to sprawa nadmiernej dysproporcji pomiędzy tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa.

Ocena wykonania planu sześciolletniego podkreśla, że szybkiemu wzrostowi ciężkiego przemysłu i uprzemysłowieniu kraju nie towarzyszył odpowiedni wzrost produkcji rolniczej.

II Zjazd partii nakreślił w swoich uchwałach plan przyspieszenia rozwoju rolnictwa w latach 1954 i 1955.

Ubiegłe dwa lata dzięki ofiarnej pracy chłopów i pracowników rolnictwa, dzięki zwiększonej pomocy państwa ludowego oraz pewnemu ulepszeniu partyjnego i państwowego kierownictwa rolnictwem przyniosły szybszy wzrost produkcji rolniczej.

O ile w pierwszych czterech latach planu 6-letniego średni przyrost produkcji rolniczej wynosił 2,3 proc. rocznie, o tyle w latach 1954—1955 osiągnął około 4 proc. rocznie.

Jednakże uchwały II Zjazdu nie zostały w pełni wykonane. Globalny wzrost produkcji rolniczej osiągnął 8,2 proc., podczas gdy plan zakładał 10 proc.

Został osiągnięty poważny wzrost plonów czterech zbóż. Ten wzrost, któremu sprzyjały dogodne warunki atmosferyczne w roku ubiegłym, jest niewątpliwie również wynikiem lepszej uprawy roli, zwiększonych dostaw nawozów sztucznych, zastosowania większej ilości ziarna kwalifikowanego itd.

Osiągnięciem ubiegłego okresu był trzykrotny wzrost arealów zasiewów kukurydzy — do około 100 tys. ha oraz uzyskanie stosunkowo wysokich plonów tej ważnej rośliny pastewnej.

Czynnikiem, który zawa-

partyjnego — we wszystkich powiatach: pracownicy rolnictwa, organizacje partyjne w wielu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR, POM, szereg uczelni i placówek naukowych pracujących na niwie rolniczej, pracownicy przemysłu obsługującego potrzeby rolnictwa. Bogaty materiał dyskusyjny w postaci pięcioletnich planów rozwoju rolnictwa w poszczególnych województwach i powiatach został zebrany przez terenowe komisje, a ich propozycje zostały przedyskutowane na plenarnych posiedzeniach komitetów powiatowych i wojewódzkich. Problematyka ta przewijała się również czerwonią nicią przez obrady konferencji wojewódzkich naszej partii.

Wynikiem nad materiałami IV Plenum pozwoliła głębiej ocenić nasze rezerwy i możliwości oraz ustalić jako realne zadanie osiągnięcie wzrostu globalnej produkcji rolniczej w planie pięcioletnim o 25 proc. Oznacza to poważne przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa. Wzrost produkcji rolniczej winien rocznie wynieść średnio około 5 proc.

Taki przyrost produkcji rolniczej jest absolutnie niezbędny, aby osiągnąć zwiększenie masy produktów żywnościowych i surowców dla przemysłu. Niezbędny jest po to, aby przeciętne spożycie na jednego mieszkańca naszego kraju w 1960 roku wynosiło dwa razy więcej mięsa i smalcu, o 50 proc. więcej mleka i masła, ponad 2,5 raza więcej cukru niż przed wojną.

Centralnym problemem w najbliższym pięcioletniu jest zapewnienie poważnego wzrostu globalnej produkcji zbóż — z bóż nie tylko jako chleba, ale i jako pasz dla rozwoju hodowli.

Przy obecnym poziomie wydajności z ha Polska nie jest samowystarczalna zbożowo — mimo, że produkcja zbóż na głowę ludności jest większa o 20 proc. niż przed wojną.

W naszych warunkach, gdy rośnie szybko ludność kraju i spożywcze, gdy następuje dalsze przechodzenie ludności ze wsi do miasta, a równocześnie zmierzamy do zapewnienia dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej — możemy zbilansować wzrost produkcji zbóż jedynie przy utrzymaniu importu. Import zbóż stanowi poważne obciążenie naszego bilansu handlu zagranicznego, ograniczając możliwości importu innych artykułów lub surowców koniecznych dla naszej gospodarki narodowej.

Jedynie słuszną drogą wyjścia z trudności naszego bilansu zbożowego, to uporczywa walka o nieustanny i systematyczny wzrost plonów z hektara, zwiększenie powierzchni zasiewów o około 500 tys. ha, a także zwiększenie uprawy kukurydzy do miliona ha.

Na IV Plenum mówiliśmy obszernie o wielkim znaczeniu rozszerzenia uprawy kukurydzy, jako niezbędnego środka w rozwiązywaniu naszych trudności w zbożu i w paszach.

Wyniki zeszłorocznych zbiorów kukurydzy mimo niesprzyjających w pierwszym okresie wegetacji warunków atmosferycznych, potwierdziły pełną słusność wskazań IV Plenum. Uważamy za możliwy i niezbędny wzrost arealów kukurydzy w latach 1960—1961 do 1 miliona ha, jakie praktycznie wnioski

Dyskusja nad materiałami IV Plenum pozwoliła głębiej ocenić nasze rezerwy i możliwości oraz ustalić jako realne zadanie osiągnięcie wzrostu globalnej produkcji rolniczej w planie pięcioletnim o 25 proc. Oznacza to poważne przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa. Wzrost produkcji rolniczej winien rocznie wynieść średnio około 5 proc.

Taki przyrost produkcji rolniczej jest absolutnie niezbędny, aby osiągnąć zwiększenie masy produktów żywnościowych i surowców dla przemysłu. Niezbędny jest po to, aby przeciętne spożycie na jednego mieszkańca naszego kraju w 1960 roku wynosiło dwa razy więcej mięsa i smalcu, o 50 proc. więcej mleka i masła, ponad 2,5 raza więcej cukru niż przed wojną.

Centralnym problemem w najbliższym pięcioletniu jest zapewnienie poważnego wzrostu globalnej produkcji zbóż — z bóż nie tylko jako chleba, ale i jako pasz dla rozwoju hodowli.

Przy obecnym poziomie wydajności z ha Polska nie jest samowystarczalna zbożowo — mimo, że produkcja zbóż na głowę ludności jest większa o 20 proc. niż przed wojną.

W naszych warunkach, gdy rośnie szybko ludność kraju i spożywcze, gdy następuje dalsze przechodzenie ludności ze wsi do miasta, a równocześnie zmierzamy do zapewnienia dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej — możemy zbilansować wzrost produkcji zbóż jedynie przy utrzymaniu importu. Import zbóż stanowi poważne obciążenie naszego bilansu handlu zagranicznego, ograniczając możliwości importu innych artykułów lub surowców koniecznych dla naszej gospodarki narodowej.

Jedynie słuszną drogą wyjścia z trudności naszego bilansu zbożowego, to uporczywa walka o nieustanny i systematyczny wzrost plonów z hektara, zwiększenie powierzchni zasiewów o około 500 tys. ha, a także zwiększenie uprawy kukurydzy do miliona ha.

Na IV Plenum mówiliśmy obszernie o wielkim znaczeniu rozszerzenia uprawy kukurydzy, jako niezbędnego środka w rozwiązywaniu naszych trudności w zbożu i w paszach.

Wyniki zeszłorocznych zbiorów kukurydzy mimo niesprzyjających w pierwszym okresie wegetacji warunków atmosferycznych, potwierdziły pełną słusność wskazań IV Plenum. Uważamy za możliwy i niezbędny wzrost arealów kukurydzy w latach 1960—1961 do 1 miliona ha, jakie praktycznie wnioski

Na 100 ha użytków rolnych 50 sztuk bydła

W toku dyskusji w niektórych województwach, np. gdańskim, poznańskim i łódzkim ujawniły się również tendencje do zaniżania planowego wzrostu hodowli, zwłaszcza bydła.

Rozwój hodowli bydła musi stanowić jedno z podstawowych zadań rozwoju produkcji rolniczej w okresie planu 5-letniego, tym bardziej, że dopiero pod koniec planu 6-letniego zbliżyliśmy się — jeśli chodzi o hodowlę bydła — do poziomu przedwojennego.

Stawiamy przed sobą bardzo ambitne zadania w zakresie podniesienia stanu ilościowego bydła. Jednakże założony w projekcie uchwały przeciętny wzrost roczny o ponad 5 proc. jest niesłychanie napięty i wymaga dalszego rozważenia. Jeśli przy pominięciu sobie, że w okresie planu 6-letniego przeciętny

wypliwają z tegorocznych doświadczeń uprawy kukurydzy?

Po pierwsze: kukurydzę można i należy siać w całym kraju. Mamy wiele przykładów wysokich plonów nawet w niesprzyjających warunkach; uzyskano te plony przez zastosowanie właściwej agrotechniki. Zjednoczenie PGR Wrocław-Południe uzyskało z powierzchni 970 ha po 53 q suchych kółb z 1 ha. Zupełnie na północ — bo w Zjednoczeniu Szczecin — uzyskano z powierzchni 66 ha po 58 q suchych kółb, a z arealu 560 ha po 270 q zielonej masy z 1 ha. Spółdzielnia produkcyjna Kmiecina, powiat Nowy Dwór Gdański z arealu 1,5 ha otrzymała 1200 q zielonej masy z ha. W województwie koszalińskim ob. Feliks Jędrusina, wieś Wolcza Mała, powiat Miastko, w przeliczeniu na hektar otrzymał 850 q zielonej masy.

Po drugie: niedostatecznie wyśnialiśmy celowość zbioru kukurydzy w okresie woskowino-mlecznej dojrzałości. Większość rolników czekała na pełną dojrzałość kukurydzy, aczkolwiek w przeważającej części rejonów naszego kraju najlepszą wydajność uzyskać można przede wszystkim przez uprawę woskowinąjnych odmian kukurydzy na zakiszenie.

Przy obecnym poziomie wydajności z ha Polska nie jest samowystarczalna zbożowo — mimo, że produkcja zbóż na głowę ludności jest większa o 20 proc. niż przed wojną.

W naszych warunkach, gdy rośnie szybko ludność kraju i spożywcze, gdy następuje dalsze przechodzenie ludności ze wsi do miasta, a równocześnie zmierzamy do zapewnienia dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej — możemy zbilansować wzrost produkcji zbóż jedynie przy utrzymaniu importu. Import zbóż stanowi poważne obciążenie naszego bilansu handlu zagranicznego, ograniczając możliwości importu innych artykułów lub surowców koniecznych dla naszej gospodarki narodowej.

Jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia zaplanowanego wzrostu produkcji rolniczej jest znaczne zwiększenie powierzchni zasiewów.

Zwiększenie powierzchni zasiewów o 500 tys. ha, o których mowa w projekcie uchwały wymaga od nas, by w każdym województwie i powiecie dokładnie skontrolować i ujawnić cały posiadany zapas ziemi oraz z całą energią przystąpić do jej zagospodarowania — przez PGR, spółdzielnię produkcyjną, zespoły uprawowe, gospodarstwa indywidualne.

Plan pięcioletni stawia przed nami zadanie osiągnięcia dla całego kraju około 50 sztuk bydła na 100 ha użytków rolnych i o to powinny się biec nawet najsłabiej zagospodarowane województwa.

Dla osiągnięcia zadań planu 5-letniego w hodowli konieczne jest spotęgowanie wysiłków w celu zwiększenia zasobów pasz. Można to osiągnąć przede wszystkim przez właściwe zagospodarowanie użytków zielonych — zwłaszcza zmeliorowanych łąk i pastwisk, przez rozszerzenie uprawy poplonów, przez kiszzenie pasz,

Mechanizacja — to postęp techniczny, wyższa wydajność i wyższa kultura rolna

Trzeci problem — to sprawa mechanizacji i produkcji wsi.

W tym celu projekt uchwały przewiduje wydatki, bo 3-krotnie wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, rozszerzenie ich asortymentu, radykalną poprawę jakości. Mechanizacja w gospodarstwach indywidualnych przy pomocy POM-ów i GOM-ów, to nie tylko lepsza praca, postęp techniczny, wyższa wydajność i wyższa kultura rolna — to równocześnie ważny środek ograniczania wyzysku kulackiego, osłabiania zależności biedoty od bogaczy wiejskich.

Mechanizacja i zwiększone zaopatrzenie chłopów — nie tylko spółdzielni produkcyjnych, lecz i gospodarstw indywidualnych w lepsze maszyny, jak: siewniki, koszałki, żniwiarki, młocarnie itp. — będą niewątpliwie sprzyjać szerokiemu wdrażaniu mas chłopskich do prostych form kooperacji, do zespołowego działania.

Dyskusja nad sprawami związanymi z mechanizacją pozwoliła w świetle krytyki od dołu, od strony użytkowników, POM-ów i GOM-ów.

Nakłady w rolnictwie wyniosą średnio 6 miliardów zł rocznie

Wyrazem szczególnej troski partii i rządu o szybszy rozwój rolnictwa jest bardzo poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych. Nakłady w rolnictwie średnio na rok będą wynosiły około 6 miliardów zł wobec 2,4 miliarda zł nakładów średnio na rok w okresie 6-letni, to znaczy o ponad dwa i pół raza więcej, niż przeciętnie w 6-letce i o około 85 proc. więcej, aniżeli w latach 54—55.

Środki inwestycyjne, które

upadłych gospodarstw kulackich.

Pragnę zatrzymać się z kolei nad sprawą, która wywołała wiele głosów, a niekiedy i pasji w dyskusjach, a mianowicie nad sprawą klasyfikacji gruntów.

Od czasu wprowadzenia systemu dostaw obowiązkowych, który zapewnia państwu niezbędne zasoby produktów rolnych — mamy wiele głosów z terenu domagających się zmiany klasyfikacji ziemi. Projekt uchwały zaleca, po odpowiednim przygotowaniu, przeprowadzić stopniowo na poszczególnych terenach, opartą na badaniach gleboznawczych, klasyfikację i pomiary gruntów. Musimy jednak jasno zdać sobie sprawę z tego, że jest to bardzo złożone zadanie, które wymaga szczegółowego badania. W myśl projektu uchwały mamy utrzymać globalną wysokość dostaw z bóż na dotychczasowym poziomie. Trzeba, abyśmy sobie uświadomili, że w latach 1949—1954, w wyniku częściowej tylko zmiany klasyfikacji, zdjęto łącznie z klas I, II, III ponad 1,3 miliona ha, zaś w klasach IV, V, VI przybyło około miliona ha, a blisko 300 tys. ha przeniesiono w ogóle poza użytki rolne.

Dlatego ta trudna i odpowiedzialna praca nad ponowną klasyfikacją musi być tak przeprowadzona, aby ujawnić równocześnie ukryte, a nie obciążać zasoby ziemi, fikcyjne, odłogi, uprawiane „na dziko” oraz zbyt niski skłasyfikowane ziemie, których dochodowość faktycznie jest wyższa.

Całość tej pracy nad poprawieniem klasyfikacji i pomiaru gruntów powinna być przeprowadzona w taki sposób, aby państwo nie poniosło uszczerbku w swej polityce poprawy zaopatrzenia miast i przemysłu.

Prowadzić będziemy nadal politykę popierania wzrostu produkcji gospodarstw chłopów pracujących indywidualnie.

Projekt uchwały daje wyraz tej właśnie polityce. Służą temu m. in. utrzymanie globalnej wysokości obowiązków dostaw na dotychczasowym poziomie w okresie trzech najbliższych lat. W szeregu województw i powiatów, o których mowa w projekcie uchwały — przewiduje się pewne zmniejszenie obciążenia w dostawach obowiązkowych.

Planujemy poważne zwiększenie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe, rozszerzenie pomocy kredytowej dla gospodarstw indywidualnych oraz poważne zwiększenie pomocy maszynowej, w pierwszym rzędzie poprzez POM i GOM.

Wzrost spółdzielczości — szlendarowym zadaniem naszej walki o rozwój rolnictwa

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

upadłych gospodarstw kulackich.

Pragnę zatrzymać się z kolei nad sprawą, która wywołała wiele głosów, a niekiedy i pasji w dyskusjach, a mianowicie nad sprawą klasyfikacji gruntów.

Od czasu wprowadzenia systemu dostaw obowiązkowych, który zapewnia państwu niezbędne zasoby produktów rolnych — mamy wiele głosów z terenu domagających się zmiany klasyfikacji ziemi. Projekt uchwały zaleca, po odpowiednim przygotowaniu, przeprowadzić stopniowo na poszczególnych terenach, opartą na badaniach gleboznawczych, klasyfikację i pomiary gruntów. Musimy jednak jasno zdać sobie sprawę z tego, że jest to bardzo złożone zadanie, które wymaga szczegółowego badania. W myśl projektu uchwały mamy utrzymać globalną wysokość dostaw z bóż na dotychczasowym poziomie. Trzeba, abyśmy sobie uświadomili, że w latach 1949—1954, w wyniku częściowej tylko zmiany klasyfikacji, zdjęto łącznie z klas I, II, III ponad 1,3 miliona ha, zaś w klasach IV, V, VI przybyło około miliona ha, a blisko 300 tys. ha przeniesiono w ogóle poza użytki rolne.

Dlatego ta trudna i odpowiedzialna praca nad ponowną klasyfikacją musi być tak przeprowadzona, aby ujawnić równocześnie ukryte, a nie obciążać zasoby ziemi, fikcyjne, odłogi, uprawiane „na dziko” oraz zbyt niski skłasyfikowane ziemie, których dochodowość faktycznie jest wyższa.

Całość tej pracy nad poprawieniem klasyfikacji i pomiaru gruntów powinna być przeprowadzona w taki sposób, aby państwo nie poniosło uszczerbku w swej polityce poprawy zaopatrzenia miast i przemysłu.

Prowadzić będziemy nadal politykę popierania wzrostu produkcji gospodarstw chłopów pracujących indywidualnie.

Projekt uchwały daje wyraz tej właśnie polityce. Służą temu m. in. utrzymanie globalnej wysokości obowiązków dostaw na dotychczasowym poziomie w okresie trzech najbliższych lat. W szeregu województw i powiatów, o których mowa w projekcie uchwały — przewiduje się pewne zmniejszenie obciążenia w dostawach obowiązkowych.

Planujemy poważne zwiększenie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe, rozszerzenie pomocy kredytowej dla gospodarstw indywidualnych oraz poważne zwiększenie pomocy maszynowej, w pierwszym rzędzie poprzez POM i GOM.

Wzrost spółdzielczości — szlendarowym zadaniem naszej walki o rozwój rolnictwa

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

W dyskusjach przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich członowie miejscowej sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają na wy etap w rozwoju sojuszu robotniczo — chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, go

Kobiety ze stoczni na cześć swego święta

Zbliża się 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. W związku z tym GERTUDA SASS z wydziału „Kr”, jako pierwsza w gdynskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej, podjęła cenne zobowiązanie dla uczczenia tego święta.

Postanowiła ona posegregować (w czynie społecznym) 6 tys. sztuk nitów, znajdujących się w magazynie podręcznym. Zobowiązanie to pozwoli zaoszczędzić około 15 tys. złotych.

Równocześnie Gertuda Sass wzywa wszystkie kobiety, zatrudnione w stoczniach okrętowych, by dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet podejmowały podobne zobowiązania produkcyjne na swych odcinkach pracy. (lech)

Rybacki duńscy otrzymali pomoc w radzieckim porcie

Sztorm, trwający ostatnio na Bałtyku, rzucił na radzieckie wody duński szkuner „Doverodde”. Na szkunerze wyczerpały się zapasy paliwa i żywności.

Morska służba ochrony po granicy i społeczeństwo radzieckiego portu zaopiekowały się duńskimi rybakami. Gdy sztorm uciął, załoga szkunera „Doverodde”, zapatrzoną w żywność i paliwo, opuściła gościnny port radziecki.

Przyjaźń załogi s-s „Białystok” z białostockimi robotnikami

Serdeczne więzy przyjaźni łączą załogę statku z ludnością miasta o wspólnej nazwie: Białystok. Niedawno po powrocie z rejsu do Indii kpt. „Białegostoku” Mrozowski wystąpił przed mikrofonem rozgłośni białostockiej, zapowiadając przyjazd załogi do Białegostoku.

Wiadomość tę przyjęto z dużym zadowoleniem, a załoga największych miejscowych zakładów włókienniczych objęła patronat nad statkiem, zamierzając złożyć rewizję marynarzom.

Nota rządu PRL

• Dokończenie ze str. 1

do tego, że balony z ułotkami wysyła również na teren Polski. Organizacja ta ma swoją główną siedzibę w Stanach Zjednoczonych, kierowana jest przez znanych polityków amerykańskich, utrzymywana jest z funduszy amerykańskich i zatrudnia sprzedawców i zdrajców wyrzuconych poza nawias własnych narodów. Pierwszym przewodniczącym komitetu wykonawczego tej organizacji był Allan W. Dulles, obecny szef centralnej agencji wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Wysyłanie amerykańskich balonów na obszar powietrzny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi jaskrawe naruszenie zasady suwerenności terytorialnej. Zasada pełnej i wyłącznej suwerenności państwa nad przestrzenią powietrzną rozciągającą się nad jego terytorium została powszechnie uznana. Stany Zjednoczone same wielokrotnie ją potwierdziły, m. in. przez przystąpienie do Konwencji Hawańskiej z 1928 r. i Konwencji Chicagowskiej z 1944 r. W ustawodawstwie zaś Stanów Zjednoczonych a w szczególności w Air Commerce Act z 1926 r. i Civil Aeronautics Authority Act z 1938 r., wyraźnie podkreślono wyłączną i pełną suwerenność Stanów Zjednoczonych w strefie powietrznej nad ich obszarem. Z zasady suwerenności państwa nad swą przestrzenią powietrzną wynika zakaz wysyłania z terytorium jednego państwa na terytorium drugiego państwa bez jego zgody jakichkolwiek latających aparatów z napędem lub bez napędu, z pilotem lub bez pilota.

Tak więc akcja podjęta przez władze i organizacje amerykańskie nie da się pogodzić z normalnymi stosunkami, jakie powinny istnieć pomiędzy państwami. Stanowi ona pogwałcenie nietykalności terytorialnej Polski, narusza postanowienia Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych w stosunku do jednego z jej członków. Akcja ta tym bardziej jest sprzeczna z zasadami Karty Organizacji Narodów Zjednoczonych, że zmierza do jątrzenia stosunków między narodami i do przeciwdziałania szerokim w opinii publicznej dążeniom do odprężenia, rozprężenia i literatury o wyraźnym

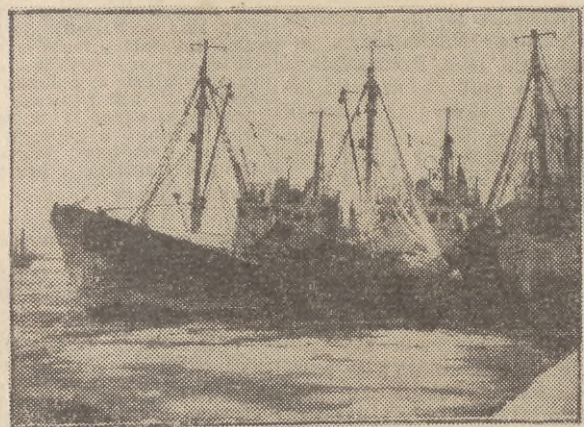
charakterze oczerniającym, dywersyjnym i stanowiącym próbę ingerencji z zewnątrz w sprawy wewnętrzne Polski.

Powyższa akcja wysyłania balonów na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi ponadto poważne niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego, szczególnie w chwili zetknięcia się tych balonów z ziemią lub budynkami i z powodu powstających wówczas eksplozji. Wystarczy wskazać przykładowo na wypadek, który miał miejsce 10 listopada 1955 r. w miejscowości Krzczonów w powiecie Lublin, kiedy to spadający balon amerykański spowodował wybuch, który uszkodził dom mieszkalny Antoniego Melgiera i poparzył właściciela. Dnia 11 grudnia 1955 r. w miejscowości Kurowa, pow. Skierniewice, woj. łódzkie, nastąpił wybuch balonu, który spowodował zdemolowanie całego mieszkania oraz poparzenie dwójki osób — małżonków Woźniaków. 11 stycznia 1956 r. w rejonie miasta Kutno spadł balon o średnicy 15 m z ładunkiem składającym się z czterech skrzyń o łącznej wadze 340 kg, w których m. in. znajdował się aparat fotograficzny, odbiornik i nadajnik radiowy, akumulator oraz inne urządzenia, wszystkie produkcji amerykańskiej. Aparat fotograficzny zawierał 218 m taśmy o szerokości 240 mm z wykonanymi 88 zdjęciami terenu.

Pojawienie się balonów na trasach linii lotniczych krajowych i zagranicznych, przebiegających przez obszar Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla komunikacji lotniczej. Rząd Polski jest w posiadaniu dowodów, że balony takie znalazły się 5

Zima u rybaków

Tegoroczna zima nadal nie sprzyja naszym rybakom morskim. Wskutek panujących mrozów kadłuby, pokłady i sprzęt połowowy zamieniają się w bryły lodowe. Na zdjęciu: lugotrawler „Odry” podczas przymusowej przerwy w połowach oczekujący w gdynskim porcie rybaków na poprawę warunków atmosferycznych. Foto J. Kopeć



października 1955 r. w rejonie powietrznym nad Łodzią w niebezpiecznej bliskości samolotu przewożącego ministrów spraw zagranicznych Kanady — Pearsona do Moskwy oraz tego samego dnia w bliskości brytyjskiego samolotu kurierskiego, lecącego z Berlina do Warszawy. Dotychczas ogłaszane w tej sprawie oświadczenia amerykańskie o rzekomym wypuszczeniu balonów na wysokość, do której nie docierają samoloty komunikacyjne, nie wytrzymują krytyki.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zmuszony jest obciążyć pełną odpowiedzialnością za całą tę akcję rząd St. Zjednoczonych, opierając się na niespornym obowiązku państwa użycia wszystkich dostępnych mu środków, aby nie dopuścić do dokonywania przez osoby lub organizacje znajdujące się pod jego bezpośrednią lub pośrednią kontrolą aktów wymierzonych przeciwko innym państwom. Jest również rzeczą oczywistą, że żadne „organizacje prywatne” nie byłoby w stanie samodzielnie organizować akcji, które wymagają ogromnych zasobów, skomplikowanego i kosztownego sprzętu oraz zaplecza w postaci baz, z których balony są wysyłane. Tak więc rząd Stanów Zjednoczonych nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za przygotowywanie na terytorium Stanów Zjednoczonych i prowadzenie z terytorium innych państw akcji wymierzonej przeciwko terytorialnej integralności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w poczuciu odpowiedzialności za losy swoich obywateli, w trosce o bezpieczeństwo krajowe i międzynarodowe żegluga polskiej na polskim terytorium wyraża kategorię protestu przeciw nasyłaniu na terytorium Polski wszelkiego rodzaju amerykańskich balonów i domaga się od rządu Stanów Zjednoczonych położenia kresu tego rodzaju akcji.

Rząd Polski zastrzega sobie również prawo dochodzenia wobec rządu Stanów Zjednoczonych odszkodowań za wszelkie szkody i straty poniesione przez obywateli polskich i państwo polskie, a wynikiem z akcji wysyłania balonów na terytorium Polski.

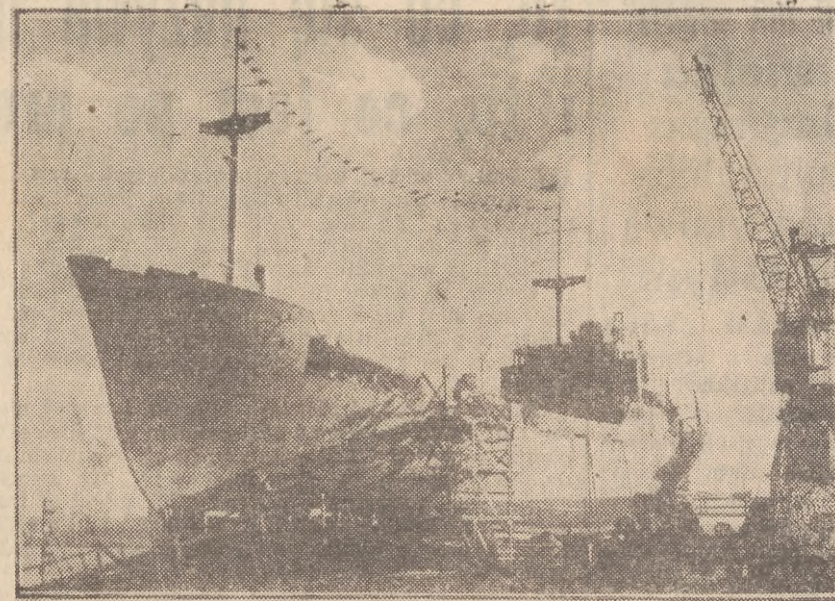
Warszawa, dn. 11 lutego 1956 r.

Produkcja stoczni szwedzkich

Szwecja posiada 21 stoczni o największym znaczeniu. Wodowały one w 1955 r. 93 statki o 523,400 BRT, oddając w eksploatację 87 statków o 522,655 BRT. Udział tankowców w powyższych liczbach spadł z 80 proc. w 1954 r. na 60 proc. w 1955 r.

W ostatnim kwartale 1955 roku szwedzkie stocznie dysponowały zleceniami na ogółem 1.600.000 BRT.

Tu gospodarzą młodzi stoczniovcy



Rozbudowa i modernizacja Zakładów Mechanicznych im. Świerczewskiego w Elblągu

Ostatnie lata odznaczały się w Zakładach Mechanicznych im. Świerczewskiego w Elblągu wzrostem produkcji turbin — począwszy od małych do wysokoprężnych, jak budowana obecnie turbina o mocy 25 MW.

Wstępne założenia Planu 5-letniego w zakładach elbląskich przewidywały seryjną produkcję turbin wysokoprężnych typu „TC 25” oraz przystąpienie do budowy turbiny o mocy 50 MW.

Nowe zadania produkcyjne postawili przed zakładami sprawę ich dalszej rozbudowy i unowocześnienia. W ciągu bież. roku zmierzano do całkowitego warsztat obróbkę ciężkich elementów — wstawiono tam m. in. nowe urządzenia do wyważania wirnika turbiny typu „TC 25”, wmontowano urządzenie do badania tarcz turbin oraz piece elektryczne do obróbki termicznej wirnika i tarcz.

Dobiegają końca prace przy budowie i zakładaniu instalacji warsztat przekładni kół zębatach. Jest to pierwszy tego typu warsztat w Polsce. Główną maszyną warsztatu — frezarkę o średnicy koła przeszło 5 metrów, dostarczył nam Związek Radziecki.

We wszystkich wydziałach zmontowano już, lub też montuje się, kilkadziesiąt nowych maszyn, dostarczonych zakładom mechanicznym w Elblągu przez różne zakłady w kraju lub też z zagranicy — głównie ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

W roku przyszłym rozbudowa zakładów prowadzona będzie w dalszym ciągu. Już w I kwartale np. budować się będzie na podstawie dokumentacji, wykonanej przez

Zdjęcie nasze przedstawia jednostkę B-53 w stoczni gdynskiej na krótko przed wodowaniem. Po opuszczeniu pochylni, statek przejeżdża w swe ręce młodzi stoczniovcy, którzy postanowili ukończyć prace wyposażeniowe na miesiąc przed terminem.

W sieci

Rybacki z Kątów nie żywią się samymi rybami

— Jest chleb?
— Nie ma!
— Cukier?
— „Wyszedł”!
— Maki?
— Brak — itd. itp.

Taka wymiana zdań miała miejsce do niedawna między sklepem gminnej spółdzielni w Kątach Rybackich. Ostatnio jednak nikt już nie usłyszy tego rodzaju dialogów.

Ale nie dlatego, że poprawiono zaopatrzenie. Po prostu, od 1 bm. sklep skończył swą nędzną wycieczkę, został zamknięty. Powód: brak sprzedawcy (!!).

Czy można więc się dziwić, albo mieć za złe, że mieszkańcy Kątów wszelkimi sposobami wyrażają swoje niezadowolone i rozgorzyczone? No, bo — chcesz bracie jeść, wkładaj buty i marsz do Sztutowa po zakupy. A że w obie strony droga wyniesie 14 km i pochłonie kilka godzin — to bagatelka, prawda, proszę zarządn GS-u w Stegnie i PZGS w Nowym Dworze?

Czy nie należałoby jednak obciążyć więcej troski o warunki bytowe mieszkańców Kątów? Chociaż prośby rybaków dotychczas pozostały bez echa, mamy nadzieję, że wreszcie interwencja „Dziennika” odniesie lepszy skutek. Według korespondencji

W. Bejnara (elte)

Największa katastrofa w historii żeglugi (3)

JAK ZATONAŁ m-s „Wilhelm Gustloff”

Zacieniony statek szybko przecina wzburzone morze. Niebo jest ciemne, księżyc kryje się za gęstymi chmurami. Radiotelegrafista są przekonani, że statkowi nie grozi. W pracy nie nastąpiło odprężenie. Przeszkody atmosferyczne w ostatnich godzinach poważnie utrudniły odbiór. Dochodzą tylko nieznaczne, zniekształcone meldunki. NIE PRZYJĘTO TAKŻE MELDUNKÓW O NIEBEZPIECZYSTWIE ŁODZI PODWODNYCH, które istnieją w rejonie „Gustloff” od przeszło godziny.

Statek znajduje się obecnie mniej więcej na wysokości Ustki. TUTAJ CZEKA NA NIEGO ŚMIERĆ. Kilka metrów pod wodą w niewielkiej odległości od statku rozlega się w tej chwili komenda: „Torpeda — pal!”.

TRZY TORPEDY

Heinz Schön popija w kabinie koniak. Wtem następuje silne uderzenie i rozle-

ga się detonacja — jedna, druga — jeszcze silniejsza — i trzecia...

Gaśnie światło. W kabinach brak powietrza, wszystkie przenika zapach gazów wybuchowych. Wszędzie się niebawem wrzask. Heinz Schön podnosi się potulczony z podłogi, wyjmując z kieszeni latarkę i rzuca snop światła na wnętrze kabiny. Szafa leży na podłodze, wszystkie obrazy są rozbite, książki rozsiane po całej kabinie. Snop światła zatrzymuje się na kolorowej okładce: „Katastrofa „Titanica”... Pierwsza torpeda rozerwała dno statku na drobne, druga wbiła się prosto w burtę, gdzie znajdowało się 150 dziewcząt ze służby pomocniczej marynarki. Większość z nich chyba w ogóle nie usłyszała jej wybuchu. Ty-

ko nieliczne wydostały się na górę, gdyż wybuch torpedy zniszczył m. in. schody wyjściowe.

Prawdziwymi klątwami śmierci stały się duże sale. Fala ludzi runęła z nich do wody, na górę. Rozwinięła się zapała wal ka o wydostanie się na schody, na pokład. Dziesiątki ludzi straciły uderzenia oszalanych ze strachu uciekających. Minuty przelatywały w mgnieniu.

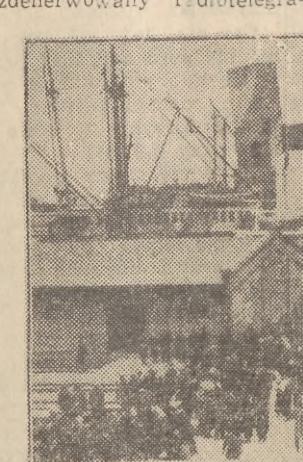
Ratunek może nadejść tylko z zewnątrz, od innych statków. Wprawdzie posiadane środki ratownicze są teoretycznie wystarczające dla wszystkich pasażerów, lecz kto wyciągnie ich z lodowatej wody, kto zaopiekuje się blaknącymi wśród ciemnej nocy po wzburzonym morzu lodziami i tratwami?

W ciągu dnia temperatura wynosiła — 5 stopni, obecnie poważnie spadła. A więc cała nadzieja w radiotelegrafistach.

Do niedawna wszyscy z nich siedzieli jeszcze przy aparatach. W ostatnich godzinach „Gustloff” nie miał nadziei, aby nie zradziły go przy kursu statku. Lecz o godz. 21.16 zamilkł w radiostacji wszystkie urządzenia. Otrzymały wstrząsy wybuchu zniszczyły w jednej

chwili wszystkie lampy. Tym samym statek jest odcięty od świata.

Czy zupełnie? O, ten aparat jest chyba jeszcze w porządku! Szybko ogląda go zdenerwowany radiotelegra-

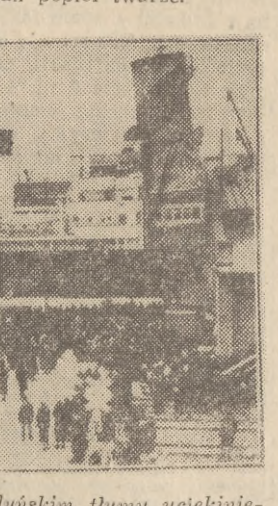


Styczeń 1945 r. W porcie gdynskim tłumy uciekinierów niemieckich czekają na mrozie, by dostać się na pokład „W. Gustloff”.

fista: tak, lampy są całe, nadawał, aby nie zradziły go przy kursu statku. Lecz o godz. 21.16 zamilkł w radiostacji wszystkie urządzenia. Otrzymały wstrząsy wybuchu zniszczyły w jednej

ODCIĘCI OD ŚWIATA?

— Halo, co się stało? Dlaczego nie nadajecie? — rycezy na radiotelegrafistów oficera i spogląda na ich szare jak popiół twarze.



Styczeń 1945 r. W porcie gdynskim tłumy uciekinierów niemieckich czekają na mrozie, by dostać się na pokład „W. Gustloff”.

— Akumulatory... nie są... naladowane... — występuje jeden z nich. Radiotelegrafista się białą jak płótno. — Co, akumulatory... nie są... naladowane? — mamrocz. Zimny pot występuje

mu na czoło. Co teraz? 6000 ludzi ma nędźnie zginąć w lodowatej toni, dlatego, że akumulatory nie są naladowane?

Podczas gdy na pokładach i we wnętrzu statku panuje panika, w radiostacji przez kilka chwil trwa przejmująca cisza. Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan? Czy ten młody radiotelegrafista, który oparł się teraz ciężko o ścianę i którego twarz strasza jakikolwiek ludzki wyraz? Czy on jest winien? Przecież radiostację przed paru dniami, doprowadził ją do używalności po latach bezczynności, ale o akumulatorach nikt nie pamiętał...

Może to oznaczać wyrok śmierci dla wszystkich ludzi znajdujących się na statku, kto bowiem wytrzyma w otwartych lodziach, czy nawet w wodzie przy temperaturze — 18 stopni, wśród kry lodowej, przy sile wiatru 5 i stanie morza 5-7?

Nagle matowa, zmęczona twarz oficera odzywa: przebieg na mostku znajduje się jeszcze jeden aparat — nadajnik pracujący na falach ultrakrótkich. Trzeba go natychmiast uruchomić! Ledwie zdążył wypowiedzieć te słowa, a już wszyscy wypadli na mostek. Ale tutaj już ktoś siedzi przy nadajniku ze słuchawkami na uszach i mikrofonem w ręku. Spokojnie rozkazuje się nalać do pojemnika umierającego statku. „Statek WG wzywa pomocy — toniemy — 6000 ludzi na statku — pomocy!”. Lecz, niestety, nie ma oddźwięku... Zasięg urządzenia jest niewielki...

...A JEDNAK USŁYSZANO!

Do czarnej muszli płyną bez przerwy wołania o pomoc: „Statek WG trzy torpedy — 12 mil od Ustki — ratunku — toniemy!”.

Nagle — odpowiedź. Chyba wybuch bomby nie wniósłby na mostek torpedowca „Löwe” więcej zamieszania, niż przyjęte przez chwilę przez radiotelegrafistę wołanie o pomoc z „Gustloff”. Zostało ono zrozumiane. Natychmiast radiotelegrafista zasiadł do nadajnika i zaczął się pospiesznie nadawać do wszystkich statków znajdujących się w okolicy. Szybko, jak tylko mógł, nadawał: SOS — statek Gustloff trzy torpedy — SOS toniemy 12 mil od Ustki — 6000 ludzi — ratujcie SOS...

Meldunek ten odbierają wszędzie: na statkach i na lądzie. Niejednemu radiotelegrafistom zamiera przy tym serce z przerażenia.

Ale kto może pomóc? Większość statków odbierających meldunek znajduje się zbyt daleko od miejsca wypadku i pomoc ich będzie spóźniona. (c, d, nastąpi)



ŚMIAŁOŚĆ i szacunki

Przewrót w moim domu

Dziś WRADIO

Pasażerowie proszą o odznaki PTTK

Działo się to jeszcze przed falą mroźów, która sparaliżowała komunikację autobusową, a nagle nowiście w dniu 16 stycznia „Pasażer z Krokowej” żalił się, że autobus z Pucka przyjechał do Pleszewa planowo o godz. 10.57, a mimo to autobus do Wierzbicy już nie był, chociaż powinien czekać do godz. 11.15. Odebrał za siebie na 2 minuty przed naszym przyjazdem... Ponieważ z Pleszewa nie ma do godz. 19.30 żadnego połączenia komunikacyjnego, pasażerowie (niektórzy w podróży zimą) musieli pozostać na trasie, aby dojechać, a spacerować to był nie tylko jacyś, ale aż 13 km!

Podobno za rądy plesze otrzymać można odznakę PTTK — pasażerowie PKS domagali się zatem stanowczo takiej odznaki, zwłaszcza, że deszcz i wicher ra wybitnie utrudniały marsz. Jeśli więc dyrekcja PKS nie za dba o lepszy porządek na tej II linii, uprasza się przedstawicieli PTTK o wydalenie w przybliżeniu na tę trasę instruktorów...

Winnych LISTACH

SAD TO ROZSTRZYGNIE

W odpowiedzi na notatkę „Róże deszczu” Woj. Przeds. Pral i Farblarni w Gdańsku wyraża się, że kwestionowany pasażer oddany został do rąk sądu i przodzie. Zaczekajcie, nie ma kolor brzozy z odcieniem różowym. Jak stwierdził przysięgły rzeczoznawca Izby Rzemieślniczej, zalecił, że powstały wskutek złego zabiegów w Gdańsku w dniu 11.11.1956 r. w tych warunkach nie można wypłacić klientowi żadnego odszkodowania, ponieważ opinia rzeczoznawcy jest dla pralni wiążąca. Klient zapowiedział skierowanie sprawy na drogę sądową.

W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI

W odpowiedzi na notatkę „Wiem, że to trudne” Prezydium MRN w Gdańsku raz jeszcze podkreśla, że oświetlenie naszego miasta jest szczególnie ciężkim problemem ze względu na niedostateczną sieć oświetlenia oraz na ciągły brak żarówek do wymiany. Znajdź jednak zły stan oświetlenia ulicy Słowackiego we Wrzeszczu uwzględnił się przydziałem żarówek dla tej ulicy z pierwszego transportu.

POGOTOWIE ZABIEGOWE

W związku z notatką „Nie każdy może prywatnie” Prezydium MRN w Gdańsku wyjaśnia, że autor notatki słusznie poruszył sprawę dokonywania zabiegów w domu chorego. Pielęgniarki z braku lokomotywy mają wielkie trudności z chodzeniem do pacjentów, zwłaszcza w godzinach wieczornych, w ciemnościach.

Pomimo starań Wydz. Zdrowia Prez. MRN nie może uzyskać środków lokomotywy dla pielęgniarek, by mogły w określonym czasie wykonać zabieg według

zaleceń lekarza w domu pacjenta. W najbliższym jednak czasie zorganizowane będą pogotowie zabiegowe, które w znacznej mierze usprawni obsługę chorych.

BEDZIE TELEFON

W związku z notatką „Ulise bez nazwy” Woj. Zarząd Łączności w Gdańsku stwierdza, że w dzielnicy Nowe Ujeścisko istnieć nie ma telefonu, lecz w Urzędzie Telekom. nie zalegają żadne wnioski o założenie telefonu w tym rejonie. Dzielnicy wyzatem winien uzgodnić, gdzie aparat ma być założony, i następnie przedłożyć wniosek. Budowa linii telefonicznej następuje, a wprawdzie będzie pewne trudności, lecz WZŁ doloży starań, by w dzielnicy tej założenie przynajmniej jeden aparat dostępną dla ogółu mieszkańców.

W notatce tej poruszone były i inne bolączki dzielnicy, spodziewamy się zatem odpowiedzi również ze strony Prezydium MRN w Gdańsku.

Odpowiedzi REDAKCJI

Mieszkańcy Dolnego Gdańska, ul. Królikarnia 14. — Jak poinformował nas MZBM nr 1 — dom Wasz jest przeznaczony do kapitalnego remontu, jednakże nie jest to sprawa najbliższej przyszłości. Dom ten bowiem nie został ujęty w planie bry. a to z powodu niesporządzenia dokumentacji przez Woj. Biuro Projektów, które podobno nie miało danych do sporządzenia projektu, brak było np. danych o urządzeniach wod.-kan. Niezawisłe, nie bez winy jest tu MZBM, który nie dość zabiegał o sporządzenie dokumentacji, mimo naszej interwencji nie da się więc przeprowadzić remontu w tym roku, chyba że MZBM zaoszczędzi odpowiednie kwoty na innych remontach — wówczas byłoby możliwe przeprowadzenie remontu jeszcze w roku bieżącym.

H. K., Sopot. — Brak dokumentu z dokładną datą Wesołego urodzenia uprawnia biliterkę do niewypłacenia Was do kina na film dozwolony od 18 lat.

Stały pasażer — Wieckowy. — Na dworcu gdańskim wszystkie perony mają tablice z numerem peronu. Tablice te albo są powieszone w ten sposób, że widnieć nie od razu z wejścia na peron, albo przy wejściu na peron widnieć dodatkowa tablica wskazująca numer peronu. Wyjechać z peronu do miasta i na inne perony są również zaopatrzone w odpowiednie tablice informacyjne, o czym przekonaliśmy się, badając Wasze zarzuty.

Stanisława C., Gdańsk, K. K., Sopot. — Pytałeś, dokąd się zwrócić w sprawie uzyskania skróconego odpisu aktu urodzenia, małżeństwa lub zgonu, ponieważ odpowiednie księgi stanu cywilnego uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych.

Na podstawie nowego prawa o aktach stanu cywilnego (Dz. U. z 1955 r. nr 25, poz. 151) należy zwrócić się do urzędu stanu cywilnego przy prezydium właściwej rady narodowej, a więc do odpowiedniego urzędu, w którym odpowiadający akt (urodzenia, małżeństwa lub zgonu) był lub powi-

nien był być w księdze stanu cywilnego sporządzony. Na podstawie takich danych, jak posiadane przez Was dokumenty, zeznania Wasze lub powołanych świadków — następnie odtworzyć nie potrzebnego dokumentu. Po wyższej regule odnosi się tylko do urzędów stanu cywilnego, działających przy prezydium rad narodowych — powiatowych oraz miejskich (w miastach stanowiących powiat) lub dzielnicowych (w dużych miastach, jak np. Gdańsk, podzielonych na dzielnice).

Urzędy stanu cywilnego, działające przy prezydium rad narodowych w gromadach, osiedlach i miastach nie stanowiących powiatu, nie są powołane do odtwarzania aktów ze zniszczonych ksiąg stanu cywilnego, wobec czego należy się zwracać do prezydium odpowiedniej powiatowej rady narodowej.

Feliks N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wyglądać powinno racjonalne gospodarstwo, jak powinien być zorganizowany „dom” — z przykrością, ale uczucie i samokrytycznie musiałem przyznać: daleko mi do dobrej gospodyni.

Wielki N., Gdynia. Korzystając z ulgowych przejazdów koleją, powinien na żądanie konduktora okazać dokument uprawniający do ulgi. W Waszym przypadku dokumentem takim jest dowód osobisty. Nie macie racji twierdzić, że nie byliście obowiązani do podania dowodu do rąk konduktora. Co prawda brak jest przepisów, które by ustalały, co oznacza „okazanie” dowodu, jednak zgodnie ze zdrowym rozsądkiem przez „okazanie” należy rozumieć podanie dokumentu do rąk legitymującego, gdyż czytanie z rąk legitymowanego byłoby utrudnione, tym bardziej w pośpiechu będącym w ruchu i nieraz niedostatecznie oświetlonym.

Ok, taki na przykład drobiazgi: jak organizować sobie pracę gospodarstwa w domu, żeby się nie męczył? Irena Gumowska daje szereg mądrych wskazówek. A więc trzeba — jeśli już stać, to stać prosto, nie garbić się; gdy to jednak jest możliwe — siedzieć, usta-

Przeczytałam nową książkę Ireny Gumowskiej — „My i nasz dom”. Na ogół dobre książki wprowadzają w dobry nastrój. Mnie dobra książka Gumowskiej wprowadziła w przygnębienie. No bo pomyśleć: przez lata całe uchodziłam za dobrą gospodynię i sama się za taką uważałam; byłam przedmiotem zażyci jednej żony, której mąż dopuścił się niegrzeczności — powołania się na mnie jako na żonę kobiety gospodarnej. I oto po lekcji, którą w swej książce dała mi Irena Gumowska, pokazując jak wygląda

Skrót referatu członka Biura Politycznego KC i ZPR Zenona Nowaka

• Dokończenie ze str. 2

stwo i kontraktuje około 25 proc. roślin przemysłowych — ma swą wymowę.

Spółdzielnie produkcyjne objęły u nas na razie tylko 6 proc. rodzin chłopskich, lecz sprawa spółdzielczości produkcyjnej stała się w ostatnich latach na ostrzejszym odcinkiem walki klasowej. Jakkolwiek w skali krajowej odsetek chłopów spółdzielców jest jeszcze stanowczo zbyt mały, to jednak są u nas województwa, gdzie już około połowy gospodarstw chłopskich się zrzeszyło, są już powiaty — gdzie każda wieś posiada swoją spółdzielnię produkcyjną. Są województwa, w których nie tylko spółdzielnie produkcyjne, lecz również spółdzielnie przetwórcze, posiadają już budujące wyniki.

Są też tereny, na których właśnie dynamika gospodarcza spółdzielni zaważyła na wysokich wskaźnikach rozwoju gospodarki chłopskiej w ogóle — np. na wskaźnikach rozwoju hodowli za ubiegły rok w województwach wrocławskim i poznańskim.

Należy to wziąć pod uwagę, gdy omawiamy kapitalną sprawę przyspieszenia tempa rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Niebezpieczeństwa płynące z zahamowania tego ruchu są dla nas całkiem wyraźne. Muszą one wywoływać wzmożone wahanie wewnątrz niektórych już istniejących spółdzielni, zmniejszoną odporność mas chłopskich na propagandę kulacką, zatrzymanie perspektywy przez część aktywu partyjnego i rad narodowych.

Z analizy dotychczasowych doświadczeń wynika szereg wniosków.

Lekkomyślnością byłoby niedocenianie zakorzenionej tradycji przywiązania do prywatnej własności u chłopów, którzy żyli od kilku pokoleń w warunkach kapitalizmu.

Tradycja ta jest tym bardziej mocna, że tylko na niektórych terenach — gdzie rozwój kapitalizmu w rolnictwie posunął się stosunkowo najdalej — część większej ludności przeszła już w

ciągu kilkudziesięciu lat wywłaszczenie i powstała liczna warstwa proletariatu rolnych. Większość chłopów pracujących weszła w okres międzywojenny, w 20-lecie kryzysu i bezrobocia, ze swymi skrawkami ziemi, stanowiącymi nieraz jedyny ratunek przed śmiercią głodową. Nawet w warunkach tak korzystnych dla chłopów zmian, jakie zaszły na wsi polskiej w ciągu ostatniego dziesięciolecia po wyzwoleniu i po likwidacji obszarników i kapitalistów w miastach, wciąż jeszcze gospodarowanie indywidualne niejednemu chłopu wydaje się zabezpieczeniem sobie dostępnego życia. Jest to niewątpliwie czynnik opóźniający tempo rozwoju uśpiadzielstwa. Nie wolno mu oportunistycznie ulegać, lecz wytrwale go osłabiać i niwelować, wykazując przewagę gospodarki zespolonej. Z drugiej zaś strony nie mała szkoda wyrządziła i wyrządza sekciarskie nierzeczy, z trudem przywiązaniem chłopów do ziemi, którą posiada. Nie mała szkoda wyrządziła i wyrządza sekciarskie nierzeczy, z trudem przywiązaniem chłopów do ziemi, którą posiada. Nie mała szkoda wyrządziła i wyrządza sekciarskie nierzeczy, z trudem przywiązaniem chłopów do ziemi, którą posiada.

Trzeba stwierdzić, że mimo szeregu poważnych osiągnięć w PGR w ostatnich latach najpoważniejszą słabością w ich pracy jest wciąż jeszcze w wielu zespołach i gospodarstwach niska towarowość produkcji zbóż, mięsa i mleka przy niejednokrotnie bardzo wysokich kosztach własnych. Zwiększenie towarowości produkcji w każdym zespole i gospodarstwie, obniżka

jest podniesienie fachowych i politycznych kwalifikacji pracowników.

Konieczny jest nieustanny wysiłek w podnoszeniu kwalifikacji kadr agronomów, który winien iść z jednej strony drogą podnoszenia kwalifikacji agronomów już pracujących w POM, a z drugiej strony przez lepsze przygotowanie absolwentów wyższych uczelni rolniczych i techników rolniczych.

Każdy pracownik POM musi być politycznym działaczem, bojownikiem o socjalistyczną przebudowę wsi. Toteż ważnym zadaniem KW i KP jest otoczenie załóg POM, a zwłaszcza podstawowych organizacji w POM szczególną opieką i wzmoże-

PGR winny stać się nowoczesnymi gospodarstwami i przykładem dla wsi

Duże i odpowiedzialne zadania produkcyjne i polityczne partia stawia na odcinku PGR.

PGR-y, które gospodarują na 13 proc. ogólnej ilości użytków, w 1960 r. winny dać państwu na wyżywienie miast 19 proc. ogółu zakupywanych przez państwo zbóż. Obok podstawowego zadania walki o wzrost produkcji zbóżowej PGR-y winny wziąć zdecydowany kierunek na rozwój hodowli, szczególnie — hodowli bydła. W 1960 r. pogłowie bydła w PGR ma osiągnąć ponad 900 tys. sztuk, czyli wzrosnąć o około 60 proc. w stosunku do 1955 roku.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość. Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej, niż dotychczas, praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwu i zespołowi w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujaw-

nia się szereg naszych ogólnych słabości, ujawniają się poglądy i tendencje, nie zawsze odpowiadające kierunkowi i zadaniom partii — dlatego nie wolno nam puszczać oddolnego planowania na żywioł, a wskaźniki towarowości i dostaw dla państwa oraz wskaźniki pogłowia na koniec roku winny być utrzymane i przestrzegane.

PGR uczyniły już wiele dla likwidacji odgórów i będą musiały prowadzić to dzieło do końca. W najbliższych kilku latach stoi przed PGR-ami jako jedno z naczynych zadań nie tylko i pełne zagospodarowanie najlepszych ziem w Polsce — Żuław, nad nadodrzańskich, Hrubieszowszczyzny itd.

Dla wzmocnienia zainteresowania ofiarnych załóg kosztów własnych to dziś rzecz najważniejsza w pracy PGR.

System oddolnego planowania zapoczątkowany po raz pierwszy w 1955 roku miał na celu ułatwić osiągnięcie tego podstawowego zadania. Ta pierwsza próba stosowania oddolnego planowania dała już cały szereg pozytywnych osiągnięć. Jednak nie można twierdzić, że w większości gospodarstw oddolne planowanie było właściwie realizowane.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość. Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej, niż dotychczas, praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwu i zespołowi w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujaw-

nia się szereg naszych ogólnych słabości, ujawniają się poglądy i tendencje, nie zawsze odpowiadające kierunkowi i zadaniom partii — dlatego nie wolno nam puszczać oddolnego planowania na żywioł, a wskaźniki towarowości i dostaw dla państwa oraz wskaźniki pogłowia na koniec roku winny być utrzymane i przestrzegane.

PGR uczyniły już wiele dla likwidacji odgórów i będą musiały prowadzić to dzieło do końca. W najbliższych kilku latach stoi przed PGR-ami jako jedno z naczynych zadań nie tylko i pełne zagospodarowanie najlepszych ziem w Polsce — Żuław, nad nadodrzańskich, Hrubieszowszczyzny itd.

Dla wzmocnienia zainteresowania ofiarnych załóg kosztów własnych to dziś rzecz najważniejsza w pracy PGR.

System oddolnego planowania zapoczątkowany po raz pierwszy w 1955 roku miał na celu ułatwić osiągnięcie tego podstawowego zadania. Ta pierwsza próba stosowania oddolnego planowania dała już cały szereg pozytywnych osiągnięć. Jednak nie można twierdzić, że w większości gospodarstw oddolne planowanie było właściwie realizowane.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość. Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej, niż dotychczas, praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwu i zespołowi w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujaw-

nia się szereg naszych ogólnych słabości, ujawniają się poglądy i tendencje, nie zawsze odpowiadające kierunkowi i zadaniom partii — dlatego nie wolno nam puszczać oddolnego planowania na żywioł, a wskaźniki towarowości i dostaw dla państwa oraz wskaźniki pogłowia na koniec roku winny być utrzymane i przestrzegane.

PGR uczyniły już wiele dla likwidacji odgórów i będą musiały prowadzić to dzieło do końca. W najbliższych kilku latach stoi przed PGR-ami jako jedno z naczynych zadań nie tylko i pełne zagospodarowanie najlepszych ziem w Polsce — Żuław, nad nadodrzańskich, Hrubieszowszczyzny itd.

Dla wzmocnienia zainteresowania ofiarnych załóg kosztów własnych to dziś rzecz najważniejsza w pracy PGR.

System oddolnego planowania zapoczątkowany po raz pierwszy w 1955 roku miał na celu ułatwić osiągnięcie tego podstawowego zadania. Ta pierwsza próba stosowania oddolnego planowania dała już cały szereg pozytywnych osiągnięć. Jednak nie można twierdzić, że w większości gospodarstw oddolne planowanie było właściwie realizowane.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość. Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej, niż dotychczas, praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwu i zespołowi w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujaw-

nia się szereg naszych ogólnych słabości, ujawniają się poglądy i tendencje, nie zawsze odpowiadające kierunkowi i zadaniom partii — dlatego nie wolno nam puszczać oddolnego planowania na żywioł, a wskaźniki towarowości i dostaw dla państwa oraz wskaźniki pogłowia na koniec roku winny być utrzymane i przestrzegane.

PGR uczyniły już wiele dla likwidacji odgórów i będą musiały prowadzić to dzieło do końca. W najbliższych kilku latach stoi przed PGR-ami jako jedno z naczynych zadań nie tylko i pełne zagospodarowanie najlepszych ziem w Polsce — Żuław, nad nadodrzańskich, Hrubieszowszczyzny itd.

Dla wzmocnienia zainteresowania ofiarnych załóg kosztów własnych to dziś rzecz najważniejsza w pracy PGR.

System oddolnego planowania zapoczątkowany po raz pierwszy w 1955 roku miał na celu ułatwić osiągnięcie tego podstawowego zadania. Ta pierwsza próba stosowania oddolnego planowania dała już cały szereg pozytywnych osiągnięć. Jednak nie można twierdzić, że w większości gospodarstw oddolne planowanie było właściwie realizowane.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość. Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej, niż dotychczas, praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwu i zespołowi w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujaw-

Rozwój rolnictwa — sprawą całej partii, sprawą całego narodu

W projekcie uchwały na- kreślone są zasadnicze kierunki działania mające na celu wydatne ulepszenie nacji przy pracy partyjnej i państwowej w rolnictwie, i na wsi. Zatrzymam się pokrótce na najważniejszych:

Po pierwsze — w aparacie partyjnym odczuwa się wciąż jeszcze brak ludzi posiadających niezbędne wykształcenie oraz znajomość spraw rolnictwa. W związku z tym trzeba śmielej zasilać KW i KP odpowiednio przygotowanymi politycznie i fachowo specjalistami.

Po drugie — projekt uchwały kładzie specjalny nacisk na konieczność podniesienia ideologicznego i politycznego poziomu organizacji partyjnych jak i każdego członka partii na wsi. Szczególnie ważną sprą

Program rozwoju rolnictwa na najbliższe pięć lat przy szerokiej mobilizacji naszych sił zyska niewątpliwie poparcie mas pracujących chłopstwa, zyska uznanie i poparcie ze strony klasy robotniczej i inteligencji pracującej. Jest to bowiem program stworzenia lepszych niż dotychczas warunków dla szybszego rozwoju produkcji rolniczej, a w ślad za tym dla podniesienia poziomu materialnego ludzi pracy, zarówno na wsi jak i w mieście. Jest to program wiodący naszą wieś ku zamożnemu i kulturalnemu życiu, ku jej socjalistycznemu jutru.

SPORTOWIEC BAŁTYCKI

Narciarze Wybrzeża zakończyli mistrzostwa województwa

Pięknym akordem, kończącym trzydniowe mistrzostwa województwa gdańskiego w narciarskich konkurencjach klasycznych, były rozegrane w niedzielę w Dolinie Radoci w Oliwie biegi sztafetowe oraz otwarty konkurs skoków.

W konkursie skoków triumfowali narciarze Budowlanych, z których specjalnie dobrą formę zaprezentował junior Filipowicz, uzyskując notę 206 pkt. przy skokach długości 26 i 26 m. Na drugim miejscu wśród juniorów uplasował się Gawrych (Budowlani) — nota 179 pkt., skoki 23,5 i 24 m. 3. Żejko (Budowlani) — nota 160,5 pkt., skoki 20 i 21,5 m.

Wśród seniorów najlepszym skoczkiem okazał się Murman (Budowlani) — notą 204 pkt., skoki 26 i 26 m. 2. Wiczorek (Flota) — nota

Pod ligowymi kosztami

Nielatwe zadanie będą miały koszykarki gdańskiego Startu w spotkaniach o wejście do ligi. Trenowana przez Olszewskiego drużyna zwyciężyła w niedzielę Slegę (Wrocław) 52:43 (29:22), będąc zespołem lepszym przede wszystkim technicznie.

Gdańszczanki zagrały bardzo ambitnie i przez większość czasu meczu miały wyraźną przewagę. Głównym ich brakiem jest jednak zbyt małe doświadczenie w ciężkich spotkaniach mistrzowskich. Nie też dziwnego, że mimo iż Start prowadził na 10 minut przed końcem spotkania różnicą 10 pkt., wy-

starczyło większe skoncentrowanie się drużyny wrocławskiej, aby po kilku zakonczonych powodzeniem atakach Slegę uzyskała przewagę 3 punktów. Na szczęście gdańszczanki opanowały się, wyrównały i zdobyły decydujące o zwycięstwie 4 punkty.

W drugim spotkaniu o wejście do ligi koszykarki kobiet AZS (Wrocław) pokonał AZS (Gdań) 75:29 (33:17).

Po serii niepowodzeń udało się w niedzielę koszykarzom sopockiej Sparty uzyskać zwycięstwo i to nad zespołem dosyć wysoko notowanym w hierarchii krajowej. Po zwycięstwie i pełnej emocjonującej akcji grze, Sparta wygrała z Budowlanymi (Toruń) 59:57 (31:24). Sparta zwyciężyła zasłużenie, jednak niewiele brakowało, a doszłoby do dogrywki, gdyż jeszcze na kilkadziesiąt sekund przed końcowym gwizdem wynik był remisowy 57:57 i decydujący koszt zdobyli spocianie w ostatnich sekundach spotkania.

Gwardia wicemistrzem Polski w piłce ręcznej w hali

W hali TWF w Stalinogrodzie zakończyły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej mężczyzn. Mistrzostwo Polski zdobyła obronca tytułu Sparta (Stalinogrod), która wygrała wszystkie spotkania. Drugie miejsce zdobyła Gwardia (Gdań), wyprzedzając Stal z Kuźni Raciborskiej oraz AZS Wrocław.

Kupon konkursu

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	
6.	
7.	
8.	
9.	
10.	
11.	
12.	
13.	
14.	
15.	
16.	
17.	
18.	
19.	
20.	
21.	
22.	
23.	
24.	
25.	
26.	
27.	
28.	
29.	
30.	
31.	
32.	
33.	
34.	
35.	
36.	
37.	
38.	
39.	
40.	
41.	
42.	
43.	
44.	
45.	
46.	
47.	
48.	
49.	
50.	
51.	
52.	
53.	
54.	
55.	
56.	
57.	
58.	
59.	
60.	
61.	
62.	
63.	
64.	
65.	
66.	
67.	
68.	
69.	
70.	
71.	
72.	
73.	
74.	
75.	
76.	
77.	
78.	
79.	
80.	
81.	
82.	
83.	
84.	
85.	
86.	
87.	
88.	
89.	
90.	
91.	
92.	
93.	
94.	
95.	
96.	
97.	
98.	
99.	
100.	

Hasło
Nazwisko i imię
Adres

Osiągnąć w Planie 5-letnim 25 — 30 proc. uśpiadzielstwa gospodarki chłopskiej

Ostatnie dwa lata były okresem słabego przyrostu nowych spółdzielni produkcyjnych i ostro skrytykowanego na IV Plenum, znacznego osłabienia walki o pozyskanie nowych rodzin chłopskich do już istniejących spółdzielni. Jaką to będzie siła, kiedy spółdzielnie będą rosły, zdobywając nowych członków, gdy równocześnie — podejmując znowu energiczną walkę o coraz to nowe, zdrowe spółdzielnie — zrealizujemy postulat uśpiadzielstwa 25 — 30 proc. ziemi chłopskiej, w najbliższej pięcioletce. Wraz z PGR oznaczać to będzie około 40 proc. ziemi, objętej gospodarką socjalistyczną i około 50 proc. produkcji towarowej zbóż, mięsa i mleka, pochodzącej z gospodarstw socjalistycznych. Czy potrzeba tłumaczyć, o ile łatwiej nam będzie panować nad rynkiem, rozbić wszelkie próby podrywania zaopatrzenia rynku ze strony kulaków i spekulantów, a za-

razem skuteczniej przezwyciężać wśród reszty chłopstwa pracującego wahanie co do jedynej drogi, na którą trzeba wejść wcześniej czy później.

Osiągnąć 25 — 30 procent uśpiadzielstwa gospodarki chłopskiej w najbliższej pięcioletce, to znaczy zrobić poważny krok naprzód w rozwoju socjalistycznego rolnictwa i przygotować warunki dla decydującego zwycięstwa na froncie socjalistycznej przebudowy wsi.

Oznacza to znaczne przyspieszenie tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w porównaniu z okresem 6-letnim.

Tworząc nowe spółdzielnie, pozyskując nowych członków dla już istniejących musimy myśleć o spółdzielniach, które powstaną w roku następnym, za dwa, za trzy lata. Musimy nauczyć się planować, planować i pracować na krótszą i dłuższą metę równocześnie.

Każdy pracownik POM działaczem politycznym, bojownikiem o socjalistyczną przebudowę wsi

W całokształcie zadań na- kreślonych przez plan pięcioletni wzrasta w wielkim stopniu rola POM jako organizatorów szybszego rozwoju produkcji rolniczej w spółdzielniach a także wśród chłopów indywidualnych, jako organizatorów socjalistycznej przebudowy wsi. W toku dyskusji padło wiele uzasadnionych głosów krytycznych pod adresem dotychczasowej działalności POM, słusznie upatrując w brakach tej pracy jedną z istotnych przyczyn zahamo-

wania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Należy przede wszystkim podkreślić, że zadania jakie stoją obecnie przed POM w dziedzinie przebudowy wsi są tak ogromne, że nie będą one w stanie im sprostać jeśli cała partia, wszystkie ogniw aparatu państwowego i gospodarczego, od których w jakiegokolwiek bądź kierunku zależy praca POM nie okażą im maksymalnej pomocy.

Podstawowym warunkiem wzmocnienia pracy POM